

Bajka o uśmiechach – N. Usenko

Pewnego ranka Kuba wybierał się na spacer.

– Weźmiesz ze sobą kanapki? – spytała mama.

– Nie – powiedział Kuba. – Są za ciężkie.

– To weź kilka uśmiechów – powiedziała mama. – Zawinę ci je w papier. Są leciutkie.

I mama włożyła Kubusiowi uśmiechy do kieszeni.

– Dziękuję! – powiedział Kuba i pobiegł na podwórko.

Przy piaskownicy siedział piesek Pucek i warczał jak traktor:

– R-r-r-r...

Dzieci bały się podejść do piasku.

– Masz, Pucku! – powiedział Kuba i dał pieskowi jeden z uśmiechów mamy. Pucek bardzo się ucieszył i więcej nie warczał. Kuba chciał pojechać, ale siedział tam właśnie duży chłopak.

Bawił się w czołg i nikogo nie wpuszczał.

– Masz! – powiedział Kuba i dał chłopakowi uśmiech.

– Ho, ho! Dziękuję – powiedział chłopak.

Zwolnił zjeżdżalnię i pobiegł się bawić z kolegami. Kuba zjechał kilka razy i nagle zobaczył małą dziewczynkę, która płakała na schodach.

– Nie płacz! – powiedział Kuba.

Wyjął z kieszeni ostatni uśmiech, który dostał od mamy i dał dziewczynce. Mała od razu przestała płakać.

– A dla mnie? A dla mnie? – zawołały dzieci ze wszystkich stron.

Kuba sprawdził w kieszeniach, ale nie zostało w nich nic. Bardzo się zmartwił i pobiegł do domu.

– Mamo! – zawołał. – oddałem wszystkie twoje uśmiechy! I co ja teraz zrobię?

A mama przytuliła Kubę mocno i powiedziała: – Nie martw się. Mam dla ciebie tyle uśmiechów, że starczy na sto lat. A może i na sto pięćdziesiąt.